Cicha rewolucja, która zmieniła sposób, w jaki miliony katolików rozumieją Mszę Świętą

Są pytania, które są niewygodne właśnie dlatego, że zmuszają nas do spojrzenia poza pozory.

Jedno z nich brzmi:

Dlaczego liturgia katolicka zmieniła się tak głęboko po Soborze Watykańskim II?

Czy stało się tak po prostu po to, aby wierni mogli lepiej zrozumieć to, co się dzieje?

Aby umożliwić bardziej świadome uczestnictwo?

Aby przybliżyć celebrację współczesnemu człowiekowi?

Czy też reforma zmieniła tak głęboko język, gesty, orientację, muzykę, rolę kapłana i sposób postrzegania Ofiary, że Msza zaczęła pod pewnymi względami przypominać niektóre protestanckie formy kultu?

Poważna katolicka odpowiedź nie może zostać sprowadzona do prostego „tak” lub „nie”.

Ponieważ **Sobór Watykański II nie nauczał, że Msza powinna stać się protestancka**. Nie nakazał również zniesienia łaciny, usunięcia śpiewu gregoriańskiego, obowiązkowego ustawienia ołtarza przodem do ludu ani przemiany kapłana w swego rodzaju mistrza ceremonii czy moderatora zgromadzenia.

Jednocześnie nie można zaprzeczyć, że w dziesięcioleciach następujących po Soborze dokonała się niezwykle głęboka zmiana liturgiczna.

I zmiana ta nie była jedynie zmianą języka.

Zmieniła ona, w wielu miejscach, **duchowe doświadczenie katolika stojącego przed ołtarzem**.

Zmieniła postrzeganie kapłana.

Zmieniła relację między ołtarzem, tabernakulum a ludem.

Zmieniła muzykę.

Zmieniła ciszę.

Zmieniła ilość zewnętrznego uczestnictwa wymaganego od wiernych.

Zmieniła architekturę.

Zmieniła kalendarz.

Zmieniła sposób przyjmowania Komunii Świętej.

A przede wszystkim zmieniła, w niektórych kontekstach, **postrzeganie tego, co naprawdę dokonuje się podczas Mszy Świętej**.

I właśnie tutaj znajduje się sedno całej kwestii.

---

1. Zanim zaczniemy mówić o „protestantyzacji”, musimy zrozumieć, czym jest liturgia katolicka

Pierwszy błąd polega na myśleniu, że liturgia jest po prostu dawnym sposobem organizowania religijnego zgromadzenia.

Tak nie jest.

Liturgia nie jest spektaklem.

Nie jest konferencją.

Nie jest spotkaniem wspólnotowym.

Nie należy ani do kapłana, ani do wiernych.

Liturgia jest przede wszystkim **oddawaniem czci Bogu**.

Katechizm naucza, że Eucharystia jest sakramentalną pamiątką Ofiary Chrystusa i że

Chrystus jest w niej rzeczywiście obecny.

Dlatego podstawowe pytanie nigdy nie powinno brzmieć:

> *„Czy czuję się dobrze podczas Mszy Świętej?”*

Pytanie powinno brzmieć:

> ***„Czy naprawdę oddaję cześć Bogu i wchodzę w tajemnicę Chrystusa?”***

Różnica może wydawać się niewielka.

Ale całkowicie zmienia nasze pojmowanie liturgii.

---

2. Msza nie narodziła się w XX wieku

Zanim zaczniemy mówić o Soborze Watykańskim II, musimy przypomnieć sobie coś podstawowego.

Kościół nie wymyślił Mszy podczas Soboru Watykańskiego II.

Eucharystia pochodzi od samego Chrystusa.

Podczas Ostatniej Wieczerzy nasz Pan wziął chleb i wino i powiedział:

> ***„To czyńcie na moją pamiątkę”.***
> *(Łk 22,19)*

Ale Ostatniej Wieczerzy nie można oddzielić od Kalwarii.

Chrystus ustanowił Eucharystię, sakramentalnie antycypując Ofiarę, którą następnego dnia miał złożyć na Krzyżu.

Dlatego św. Paweł pisze:

> ***„Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie”.***
> *(1 Kor 11,26)*

Msza jest zatem nierozerwalnie związana z Ofiarą Chrystusa.

Nie wspominamy jedynie czegoś, co wydarzyło się dwa tysiące lat temu.

Jedyna Ofiara Chrystusa staje się obecna w sposób sakramentalny.

Ta prawda ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia każdej dyskusji o liturgii.

---

3. Kościół zawsze reformował swoją liturgię

Tutaj również należy unikać innego błędu.

Twierdzenie, że liturgia sprzed Soboru Watykańskiego II była dokładnie identyczna z liturgią pierwszych chrześcijan, również nie byłoby historycznie poprawne.

Ryt rzymski rozwijał się przez całe wieki.

Święty Grzegorz Wielki odegrał decydującą rolę w kształtowaniu liturgii rzymskiej.

Później nastąpiły zmiany średniowieczne.

Sobór Trydencki, w następstwie kryzysu wywołanego reformacją protestancką, przeprowadził ważną pracę w zakresie wyjaśnienia i ujednolicenia liturgii.

Święty Pius V promulgował w 1570 roku Mszał Rzymski, który przez wieki stał się normatywną formą rytu rzymskiego.

A zatem:

Reforma liturgii sama w sobie nie jest sprzeczna z Tradycją.

Prawdziwe pytania brzmią:

Co jest reformowane, dlaczego jest reformowane i co zostaje zachowane?

---

4. Sobór Watykański II: czego naprawdę żądał?

Docieramy tutaj do jednej z najważniejszych kwestii całej debaty.

Konstytucja *Sacrosanctum Concilium* nie domagała się stworzenia całkowicie nowej liturgii.

Wręcz przeciwnie.

Wyraźnie stwierdzała, że w liturgii istnieją elementy niezmienne, ponieważ zostały ustanowione przez Boga, oraz elementy, które mogą zostać zmienione.

A kiedy mówi o reformie obrzędu Mszy, stwierdza coś niezwykle ważnego:

> ***„Obrzędy należy uprościć, zachowując jednak wiernie ich istotę”.***

Sobór prosił również o usunięcie powtórzeń lub elementów mniej użytecznych oraz o przywrócenie innych elementów starożytnych, kiedy byłoby to właściwe.

Jest to fundamentalne.

Ponieważ Sobór nie powiedział:

„Stwórzcie nową Mszę”.

Powiedział:

„Zreformujcie obrzęd”.

I uczynił to z wyraźnym celem duszpasterskim:

aby wierni mogli uczestniczyć w sposób bardziej świadomy, pobożny i aktywny.

---

5. Co oznaczało więc „czynne uczestnictwo”?

Tutaj znajdujemy prawdopodobnie jedno z największych nieporozumień epoki nowożytnej.

Dla wielu katolików „czynne uczestnictwo” oznacza:

- czytanie;
- śpiewanie;
- odpowiadanie;
- przynoszenie darów;
- wygłaszanie wprowadzeń;
- ciągłe mówienie;
- bycie nadzwyczajnym szafarzem Komunii;
- wygłaszanie ogłoszeń;
- widoczne uczestniczenie w różnych działaniach.

Ale niekoniecznie jest to znaczenie uczestnictwa w liturgii.

Sam Sobór Watykański II mówił o **uczestnictwie wewnętrznym i zewnętrznym**.

I prosił wiernych, aby rozumieli obrzędy i modlitwy oraz uczestniczyli w nich świadomie, pobożnie i aktywnie.

Prawdziwe uczestnictwo może być głęboko milczące.

Starsza osoba, która podczas Kanonu klęka i wewnętrznie ofiarowuje swoje cierpienia, może uczestniczyć we Mszy głębiej niż ktoś, kto wykonuje pięć publicznych czynności, nie

rozumiejąc tajemnicy.

Dlatego Benedykt XVI przypominał później, że prawdziwego uczestnictwa nie można sprowadzać do zewnętrznej aktywności. Skupienie, wewnętrzne nawrócenie, post i spowiedź należą do warunków owocnego uczestnictwa.

---

6. Problem pojawia się wtedy, gdy „uczestniczyć” oznacza „coś robić”

Tutaj dochodzimy do jednego z wielkich problemów duszpasterskich, które pojawiły się po Soborze.

W niektórych środowiskach nastąpiła prawdziwa zmiana mentalności.

Pytanie przeszło od:

> *„Jak mogę wewnętrznie wejść w Ofiarę Chrystusa?”*

do:

> *„Co mogę zrobić podczas Mszy?”*

Oba pytania mogą wydawać się identyczne.

Ale takie nie są.

Liturgia nie potrzebuje tego, aby wszyscy byli czymś zajęci.

Potrzebuje tego, aby wszyscy byli **skierowani ku Bogu**.

Sacrosanctum Concilium wyraźnie przypomina o znaczeniu **świętej ciszy**.

Paradoksalnie więc reforma mająca sprzyjać uczestnictwu mogła w niektórych miejscach doprowadzić do celebracji niezwykle bogatych w słowa, śpiew, komentarze i ruch, ale ubogich w ciszę.

A cisza nie jest brakiem uczestnictwa.

Czasami jest jego najgłębszą formą.

---

7. Łacina: czy Sobór Watykański II ją zniósł?

Nie.

Ten punkt należy wyjaśnić, ponieważ istnieje w tej kwestii ogromne historyczne zamieszanie.

Sacrosanctum Concilium stwierdza wyraźnie:

> ***„Należy zachować używanie języka łacińskiego w obrządkach łacińskich, z wyjątkiem praw partykularnych”.***

Jednocześnie dopuszcza szersze użycie języków narodowych, zwłaszcza w czytaniach, pouczeniach, niektórych modlitwach i śpiewach.

Ponadto paragraf 54 ustanawia, że wierni powinni być zdolni do wspólnego odmawiania lub śpiewania po łacinie tych części Ordinarium Mszy, które do nich należą.

Historycznie zatem fałszywe jest stwierdzenie:

> *„Sobór Watykański II nakazał zniesienie łaciny”.*

Tak nie było.

To, co wydarzyło się później, to niezwykle szerokie rozpowszechnienie języków narodowych.

I tutaj pojawia się pytanie duszpasterskie.

Czy było to pożyteczne?

Pod wieloma względami: tak.

Wierni mogą bezpośrednio rozumieć czytania i modlitwy.

Ale w wielu miejscach utracono również coś innego: uniwersalny wymiar kultu rzymskiego.

Katolik mógł wejść do kościoła w Hiszpanii, Francji, Niemczech, Włoszech czy Polsce i natychmiast rozpoznać ten sam język liturgiczny.

Łacina nie była po prostu „trudnym językiem".

Była również **znakiem uniwersalności, ciągłości i świętości**.

---

8. A co z *ad orientem*?

Kolejną zmianą o ogromnych konsekwencjach psychologicznych i teologicznych było rozpowszechnienie celebracji *versus populum*, czyli celebracji, w której kapłan zwrócony jest twarzą do ludu.

Także tutaj należy zachować precyzję.

Sobór Watykański II nie nakazał wyraźnie, aby Msza była odprawiana z kapłanem zwróconym twarzą do ludu.

Orientacja ołtarza nie została w tych kategoriach nakazana przez *Sacrosanctum Concilium*.

Jednak celebracja *versus populum* rozpowszechniła się ogromnie po Soborze.

A ma to konsekwencje symboliczne.

Kiedy kapłan i lud są zwróceni w stronę tego samego ołtarza, przekazywany jest szczególnie silny obraz:

Wszyscy są zwróceni ku Bogu.

Kapłan nie wydaje się mówić do ludu.

Prowadzi lud ku Panu.

Kiedy natomiast kapłan jest stale zwrócony do zgromadzenia, może – choć nie musi – powstać inne postrzeganie:

> *Kapłan ↔ Lud.*

Liturgia może psychologicznie zacząć przypominać poziomą formę komunikacji.

A jest to szczególnie niebezpieczne w epoce zdominowanej przez indywidualizm.

Ponieważ Msza nie jest przede wszystkim rozmową wspólnoty samej ze sobą.

To lud Boży, zjednoczony z Chrystusem, **oddaje cześć Ojcu**.

---

9. Czy Msza stała się „zgromadzeniem”?

Dotykamy tutaj bardzo delikatnej kwestii.

Kościół jest wspólnotą.

Oczywiście.

Jesteśmy Mistycznym Ciałem Chrystusa.

Ale Kościół nie jest wspólnotą w nowoczesnym znaczeniu socjologicznym.

Nie jesteśmy stowarzyszeniem jednostek, które podzielają określone wartości.

Kościół pochodzi od Chrystusa.

A liturgia nie istnieje po prostu dlatego, że się gromadzimy.

Gromadzimy się, ponieważ **Chrystus wprowadza nas w swoją Ofiarę**.

To rozróżnienie jest fundamentalne.

Kiedy wspólnota staje się protagonistą, istnieje ryzyko, że liturgia utraci swój wymiar wertykalny.

Bóg przestaje wydawać się centrum.

A wspólnota zaczyna patrzeć na samą siebie.

---

10. Oto wielkie pytanie: czy nastąpiła „protestantyzacja”?

Odpowiedź musi być wyważona.

Nie jest poprawne twierdzenie, że Kościół katolicki przyjął teologicznie doktrynę protestancką.

Katolicka doktryna dotycząca Eucharystii pozostała taka sama.

Kościół nadal naucza:

- o rzeczywistej obecności Chrystusa;
- o transsubstancjacji;
- o ofiarnym charakterze Mszy;
- o kapłaństwie ministerialnym;
- o rzeczywistości ołtarza;
- o konieczności łaski;
- o kulcie eucharystycznym.

Katechizm zachowuje jasno tradycyjną naukę o Eucharystii.

Byłoby zatem teologicznie nieodpowiedzialne mówić:

> *„Kościół już nie wierzy w Ofiarę Mszy”.*

Nie.

Ale istnieje inne pytanie.

Oficjalna doktryna i liturgiczne postrzeganie wiernych to dwie różne rzeczy.

I właśnie tutaj znajduje się problem, którego nie możemy ignorować.

---

11. *Lex orandi, lex credendi*

Tradycja katolicka zawsze rozumiała, że istnieje głęboka więź między sposobem, w jaki się modlimy, a sposobem, w jaki wierzymy.

Lex orandi, lex credendi.

Prawo modlitwy jest związane z prawem wiary.

Benedykt XVI wyraźnie przypomniał tę więź, kiedy mówił o tradycyjnej liturgii.

Oznacza to coś niezwykle ważnego:

Liturgia nie tylko wyraża wiarę.

Ona również wychowuje nas do wiary.

Dziecko nie uczy się teologii tylko z książki.

Uczy się jej także, obserwując:

- gdzie znajduje się tabernakulum;
- jak dorośli klękają;

- jak przyjmuje się Komunię Świętą;
- jak ubrany jest kapłan;
- jakie pieśni są śpiewane;
- ile jest ciszy;
- w którą stronę zwrócony jest kapłan;
- jak traktowany jest ołtarz;
- jakie słowa są wypowiadane.

Wszystko to jest katechezą.

---

12. Jedno pokolenie nauczyło się, że Msza jest Ofiarą

Przez wieki ryt rzymski był bogaty w znaki, które nieustannie wskazywały na ofiarny charakter Eucharystii.

Ołtarz.

Cisza.

Kanon.

Przyklęknięcia.

Orientacja.

Gesty kapłańskie.

Język sakramentalny.

Użycie kadzidła.

Centralne miejsce tabernakulum.

Uroczystość słów konsekracji.

Wszystko to tworzyło prawdziwy **ekosystem teologiczny**.

Katolik mógł nie znać słowa „transsubstancjacja”.

Ale wiedział, że stoi wobec czegoś oszałamiającego i wzniosłego.

Stał przed Bogiem.

---

13. Potem narodziła się liturgia o wiele bardziej wyjaśniająca

Reforma miała na celu ułatwienie zrozumienia.

I niewątpliwie posiada to aspekty pozytywne.

Nowy Lekcjonarz znacznie poszerzył kontakt wiernych z Pismem Świętym. Sam Sobór Watykański II prosił, aby „skarbiec Biblii” został szerzej otwarty.

Jest to niezwykle ważne osiągnięcie.

Ale istnieje paradoks:

Uczynienie czegoś bardziej zrozumiałym nie gwarantuje, że będzie to głębiej rozumiane.

Można przetłumaczyć modlitwę na język ludu i nikt nadal nie zrozumie jej głębi teologicznej.

Można wyjaśnić każdy gest i zniszczyć tajemnicę.

Można uczynić wszystko natychmiast zrozumiałym i doprowadzić do tego, że nic nie będzie już wydawało się transcendentne.

---

14. Niebezpieczeństwo nadmiernie „horyzontalnej” liturgii

Tutaj znajdujemy jedną z najpoważniejszych krytyk, jakie można skierować wobec określonych sposobów zastosowania reformy.

Nie wobec samej reformy.

Lecz wobec jej **praktycznej recepcji**.

Kiedy wszystko jest ukierunkowane na to, aby było natychmiast zrozumiałe, uczestniczące i dostępne, istnieje ryzyko usunięcia właśnie tego, co odróżnia kult katolicki od zwyczajnego zgromadzenia.

Zwyczajne zgromadzenie potrzebuje:

- komunikacji;
- interakcji;
- uczestnictwa;
- jasności.

Kult potrzebuje również:

- tajemnicy;
- adoracji;
- ciszy;
- ofiary;
- transcendencji;
- czci.

Liturgia nie może stać się przyjemnym spotkaniem.

Powinna prowadzić nas do Boga.

---

15. Co stało się z muzyką?

To kolejny fundamentalny punkt.

Sacrosanctum Concilium nie odrzuciło tradycji muzycznej Kościoła.

Wręcz przeciwnie.

Domagało się, aby skarbiec muzyki sakralnej był starannie zachowywany i rozwijany oraz zachęcało do formacji *scholae cantorum*.

Śpiew gregoriański nie został uznany za przestarzały.

Jednak w wielu miejscach muzyka liturgiczna po Soborze stopniowo porzucała język tradycyjny.

Pojawiły się pieśni w stylu popularnym.

Gitary.

Melodie charakterystyczne dla muzyki świeckiej.

Pieśni skupione na wspólnocie.

W niektórych przypadkach nawet style muzyczne trudne do odróżnienia od tych używanych podczas wydarzeń młodzieżowych.

I ponownie pojawia się pytanie:

Czy muzyka pomaga nam patrzeć na Boga, czy skłania nas do patrzenia na samych siebie?

Nie każda muzyka współczesna jest zła.

I nie każda muzyka dawna jest automatycznie sakralna.

Katolickie kryterium powinno być inne:

> ***Czy ta muzyka wyraża świętość kultu i prowadzi duszę do Boga?***

---

16. Kapłan: kapłan czy przewodniczący?

Słowo ma znaczenie.

W środowiskach znajdujących się pod wpływem mentalności socjologicznej kapłan może być stopniowo postrzegany jako ten,

„który przewodniczy celebracji”.

Ale katolicki kapłan jest kimś więcej.

Jest kapłanem.

Działa sakramentalnie **in persona Christi Capitis**.

Nie jest po prostu delegatem wspólnoty.

A Eucharystia nie jest po prostu celebracją wspólnoty, która wspomina Jezusa.

To Chrystus działa sakramentalnie.

Nie wyklucza to ludu.

Wręcz przeciwnie.

Cały Kościół uczestniczy.

Ale każdy zgodnie ze swoim stanem.

Sacrosanctum Concilium właśnie to podkreśla: każdy powinien wykonywać te czynności, które należą do niego zgodnie z naturą czynności liturgicznej.

17. Wielki błąd: mylenie powszechnego kapłaństwa ochrzczonych z kapłaństwem ministerialnym

Wszyscy ochrzczeni uczestniczą w kapłaństwie Chrystusa.

Ale nie wszyscy posiadają kapłaństwo ministerialne.

Różnica nie jest jedynie funkcjonalna.

Jest sakramentalna.

Dlatego liturgia powinna jednocześnie wyrażać:

uczestnictwo całego ludu

oraz

właściwe i jedyne działanie kapłańskie wyświęconego szafarza.

Kiedy wszyscy robią to samo, istnieje ryzyko zatarcia właśnie tego rozróżnienia.

A to nie jest katolickie.

18. Święta Komunia: zmiana, która również naucza

Także sposób przyjmowania Eucharystii posiada ogromne znaczenie katechetyczne.

Przez wieki w rycie rzymskim Komunię Świętą przyjmowano zazwyczaj klęcząc i bezpośrednio

na język.

Rozpowszechnienie Komunii na rękę głęboko zmieniło cielesne doświadczenie sakramentu.

Nie oznacza to, że przyjmowanie Komunii na rękę jest automatycznie pozbawione czci tam, gdzie jest prawnie dozwolone.

Ale stawia pytanie duszpasterskie:

Jakie gesty najlepiej wyrażają, że przyjmujemy Króla wszechświata?

Liturgia wychowuje nas poprzez ciało.

Klękamy przed Bogiem.

Pochylamy się.

Pozostajemy w ciszy.

Nie dlatego, że Bóg potrzebuje naszych gestów.

Ale dlatego, że my potrzebujemy poprzez nie nauczyć się, kim jest Bóg.

---

19. Utrata poczucia sacrum

Jest to być może jedna z najważniejszych konsekwencji.

Nie musi to być konsekwencja zamierzona przez Sobór.

Ale z pewnością jest to konsekwencja możliwa do zaobserwowania w określonych środowiskach.

Kiedy stopniowo zanikają:

- cisza;
- łacina;
- śpiew gregoriański;

- kadzidło;
- przyklęknięcia;
- wspólna orientacja;
- wyraźne oddzielenie prezbiterium od nawy;
- uroczystość;
- częste przyklękania;

może powstać konsekwencja psychologiczna:

Kościół zaczyna przypominać każdą inną ludzką przestrzeń.

A kiedy świątynia nie wydaje się już należeć do innego porządku, może również osłabnąć świadomość, że dzieje się tam coś radykalnie innego.

---

20. „Bóg jest tutaj”

Tradycyjna liturgia katolicka posiada niezwykle silną pedagogikę.

Nie musi nieustannie wyjaśniać:

> *„Jesteśmy teraz w obecności Boga”.*

Wyraża to poprzez zachowanie.

Cisza.

Przyklęknięcia.

Kadzidło.

Sacrum.

Śpiew.

Gesty.

Wszystko mówi:

> ***Tutaj jest coś, co nieskończenie przekracza człowieka.***

I jest to forma katechezy, której nasz czas pilnie potrzebuje.

Żyjemy w kulturze, która stawia człowieka w centrum.

Liturgia powinna nauczyć nas dokładnie czegoś przeciwnego:

Bóg jest w centrum.

---

21. Czy liturgia powinna być odpowiedzią na współczesnego człowieka?

W dużej mierze: tak.

I należy to uznać.

Sobór Watykański II chciał, aby wierni lepiej rozumieli liturgię i uczestniczyli w niej świadomie i owocnie. *Sacrosanctum Concilium* wielokrotnie podkreśla znaczenie formacji liturgicznej.

Problem niekoniecznie tkwił w intencji.

Problem pojawia się wtedy, gdy dobra intencja duszpasterska opiera się na błędnej antropologii.

Jeśli myślimy:

> *„Współczesny człowiek nie znosi tajemnicy”.*

wówczas usuwamy tajemnicę.

Jeśli myślimy:

> *„Współczesny człowiek potrzebuje, aby wszystko mu wyjaśnić”.*

wypełniamy liturgię wyjaśnieniami.

Jeśli myślimy:

> *„Współczesny człowiek chce czuć się protagonistą”.*

czynimy człowieka protagonistą.

Ale być może współczesny człowiek potrzebuje właśnie czegoś przeciwnego.

Potrzebuje odkryć, że nie jest Bogiem.

Potrzebuje ciszy.

Potrzebuje transcendencji.

Potrzebuje uklęknąć.

Potrzebuje odkryć, że istnieje rzeczywistość, która nie zależy od jego emocji.

Potrzebuje ponownie usłyszeć:

> ***„Święty, Święty, Święty, Pan Zastępów”.***
> *(Iz 6,3)*

22. Czy istniał wpływ protestancki?

Tutaj musimy być niezwykle precyzyjni.

Po Soborze istniał kontekst ekumeniczny.

Nawiązywano kontakty ze wspólnotami protestanckimi.

Teologowie różnych tradycji uczestniczyli jako obserwatorzy lub eksperci w określonych procesach.

A niektórzy krytycy reformy wskazywali na podobieństwa pomiędzy określonymi zmianami liturgicznymi a pewnymi historycznymi postulatami reformacji protestanckiej, zwłaszcza w odniesieniu do nacisku na:

- stół;
- zgromadzenie;
- głoszenie Słowa;
- rozumienie wspólnotowe;
- uczestnictwo;
- ograniczenie pewnych elementów uznawanych za drugorzędne.

Ale z tego nie wynika automatycznie:

> *„Nowa Msza została zaprojektowana przez protestantów”.*

Takie twierdzenie byłoby historycznie przesadne i wymagałoby konkretnych dowodów, których nie można zastąpić samymi podobieństwami.

Ciekawsze pytanie brzmi:

Czy niektóre zmiany doprowadziły w praktyce do postrzegania Mszy w sposób bliższy niektórym protestanckim wrażliwościom?

W określonych kontekstach **można rzeczywiście bronić takiego stanowiska jako krytyki teologicznej i duszpasterskiej**, szczególnie wtedy, gdy celebracja przeżywana jest

przede wszystkim jako wspólnota i głoszenie Słowa, podczas gdy wymiar ofiarny i adoracyjny Mszy zostaje przesłonięty.

Nie oznacza to jednak, że Kościół porzucił doktrynę katolicką.

---

23. Sam Kościół uznał, że pojawiły się problemy

I jest to szczególnie ważne.

Benedykt XVI nie odrzucił reformy liturgicznej.

Wręcz przeciwnie.

W *Sacramentum Caritatis* wyjaśniał, że odnowa liturgiczna związana z Soborem Watykańskim II była cenna i przyniosła owoce, ale uznawał również trudności i nadużycia, które towarzyszyły jej recepcji; podkreślał, że zmiany powinny być interpretowane w jedności z historycznym rozwojem liturgii, a nie poprzez „sztuczne zerwania".

To stwierdzenie jest niezwykle ważne.

Pozwala nam bowiem uniknąć dwóch skrajności.

Pierwsza skrajność:

„Wszystko, co wydarzyło się po Soborze Watykańskim II, było doskonałe i każda krytyka jest nieposłuszeństwem".

Nie.

Druga skrajność:

„Sobór Watykański II całkowicie zniszczył Kościół i stworzył nową religię".

To również nie jest poprawne.

Rzeczywistość historyczna jest bardziej złożona.

---

24. Benedykt XVI i hermeneutyka ciągłości

Benedykt XVI starał się właśnie spojrzeć na tę kwestię w perspektywie ciągłości.

W *Summorum Pontificum* wyjaśniał, że Mszał Pawła VI stanowi zwyczajny wyraz *lex orandi* obrządku rzymskiego, podczas gdy Mszał z 1962 roku był wówczas uważany za nadzwyczajny wyraz tej samej *lex orandi*.

Jego celem było uniknięcie idei, że istnieją dwa Kościoły.

Pytanie brzmiało:

Jak Kościół może zachować swoją tradycję liturgiczną, a jednocześnie pozwolić, aby jej formy rozwijały się w sposób prawowity?

To pytanie pozostaje niezwykle aktualne.

---

25. Co więc stało się z tradycyjną liturgią?

Tutaj pojawia się kolejne interesujące zjawisko.

Wielu młodych ludzi, którzy nigdy nie żyli w epoce sprzed Soboru, zaczęło odkrywać tradycyjną liturgię.

I jest to szczególnie znaczące.

Ponieważ nie mówimy wyłącznie o starszych osobach związanych ze wspomnieniami swojego dzieciństwa.

Są młodzi ludzie, którzy szukają:

- ciszy;
- czci;
- łaciny;
- śpiewu gregoriańskiego;
- orientacji ku Bogu;
- pełnego szacunku przyjmowania Komunii Świętej;
- jasno wyrażonego kapłaństwa;
- ciągłości historycznej;
- uroczystości;
- transcendencji.

Dlaczego?

Być może dlatego, że pokolenie przesycone hałasem odkrywa wartość ciszy.

Pokolenie nieustannie podłączone do ekranu odkrywa wartość dystansu.

Pokolenie przyzwyczajone do relatywizmu szuka czegoś, co się nie zmienia.

A pokolenie przyzwyczajone do życia skoncentrowanego na jednostce zaczyna odkrywać piękno liturgii, która mówi:

> ***Ty nie jesteś centrum.***

---

26. Tradycja nie jest nostalgią

Ten punkt ma fundamentalne znaczenie.

Liturgii tradycyjnej nie można sprowadzić do:

> *„Kiedyś wszystko było lepsze”.*

Byłaby to nostalgia.

Katolicka Tradycja jest czymś znacznie głębszym.

Tradycja oznacza przyjęcie czegoś, czego sami nie stworzyliśmy.

Chrześcijanin nie wymyśla swojej wiary.

Otrzymuje ją.

Otrzymuje Pismo Święte.

Otrzymuje sakramenty.

Otrzymuje Credo.

Otrzymuje naukę.

Otrzymuje liturgię.

Otrzymuje duchowość.

Otrzymuje dziedzictwo.

A następnie przyjmuje odpowiedzialność za jego przekazanie.

Święty Paweł pisze:

> ***„Przekazałem wam na początku to, co przejąłem od Pana”.***
> *(1 Kor 11,23)*

Zdanie to mogłoby niemal zostać uznane za zasadę całej tradycyjnej duchowości.

Otrzymać.

Zachować.

Żyć.

Przekazać.

---

27. Liturgia nie należy do jednego pokolenia

Jest to jeden z wielkich problemów nowoczesności.

Istnieje pokusa myślenia:

> *„Młodzi wolą to”.*

> *„Starsi wolą tamto”.*

> *„Ta muzyka jest bardziej nowoczesna”.*

> *„Ten ryt jest zbyt stary”.*

Ale liturgia nie powinna być po prostu podporządkowana modom.

Ponieważ liturgia należy do całego Kościoła:

- do żyjących;
- do zmarłych;
- do świętych;
- do aniołów;
- do ludzi wszystkich pokoleń.

Kiedy idziemy na Mszę, nie uczestniczymy w produkcie kulturowym roku 2026.

Wchodzimy w kult Kościoła.

---

28. Duszpasterski problem nadmiernie nieformalnej liturgii

W ostatnich dziesięcioleciach rozwinęła się również tendencja do nieformalności.

Kapłani, którzy nieustannie improwizują.

Niekończące się komentarze.

Oklaski.

Nieodpowiednia muzyka.

Celebracje tematyczne.

Spontaniczne interwencje.

Liturgia staje się rodzajem wydarzenia.

Tutaj należy przypomnieć coś, co Benedykt XVI mocno podkreślał:

Prawdziwe uczestnictwo jest wspierane przez odpowiednią *ars celebrandi*.

To znaczy: przez sztukę właściwego celebrowania.

Posłuszeństwo normom liturgicznym nie jest wrogiem uczestnictwa.

Jest właśnie jednym z jego fundamentów.

---

29. Kiedy kapłan znika... i kiedy pojawia się zbyt mocno

Wydaje się to sprzeczne.

Ale istnieją dwa przeciwstawne niebezpieczeństwa.

Pierwsze niebezpieczeństwo: kapłan znika

Wszystko wydaje się działalnością wspólnotową.

Drugie niebezpieczeństwo: kapłan pojawia się zbyt mocno

Cała Msza zależy od jego osobowości.

W obu przypadkach istnieje problem.

Kapłan nie powinien być niewidzialny, jak gdyby nie posiadał szczególnej funkcji.

Ale również nie powinien stawać się protagonistą.

Protagonistą jest Chrystus.

Jest to prawdopodobnie jedna z najważniejszych zasad odzyskiwania prawdziwej kultury liturgicznej.

---

30. Ołtarz nie jest sceną

Scena służy temu, aby ktoś występował przed innymi.

Ołtarz służy Ofierze.

To rozróżnienie architektoniczne jest niezwykle ważne.

Kiedy kościół jest zaprojektowany jak teatr, uwaga w naturalny sposób skupia się na tym, kto znajduje się z przodu.

Kiedy przestrzeń jest skierowana ku ołtarzowi i tabernakulum, cały budynek zdaje się głosić:

> ***Bóg jest tutaj.***

Również architektura jest teologią.

---

31. A tabernakulum?

Kolejny element o ogromnym znaczeniu duszpasterskim.

Miejsce Najświętszego Sakramentu przekazuje określone przesłanie.

Kiedy tabernakulum zajmuje centralne miejsce w kościele i wszystko prowadzi ku niemu, nawet odwiedzający, który nic nie wie o teologii, rozumie, że znajduje się tam szczególna obecność.

Kiedy natomiast tabernakulum zostaje umieszczone w kącie, postrzeganie może się zmienić.

Nie oznacza to, że Chrystus jest tam „mniej obecny”.

Ale zmienia naszą pedagogikę wizualną.

A liturgia również potrzebuje pedagogiki wizualnej.

---

32. Liturgia powinna nawracać człowieka, a

nie go zabawiać

Tutaj możemy sformułować prostą zasadę:

Jeśli liturgia sprawia, że czuję się protagonistą, ale nie prowadzi mnie do nawrócenia, to duszpastersko poniosła porażkę.

Jeśli liturgia prowadzi mnie do uklęknięcia przed Chrystusem, uznania własnego grzechu, słuchania Jego Słowa i ofiarowania Mu mojego życia, osiągnęła swój cel.

Msza nie istnieje po to, aby wywoływać określone wrażenie.

Istnieje po to, aby **dać nam Chrystusa**.

---

33. Nie jesteśmy jedynie „obecni” na Mszy: składamy Ofiarę wraz z Chrystusem

Istnieje również tradycyjne katolickie wyrażenie, które warto ponownie odkryć.

Nie jesteśmy widzami.

Ale nie jesteśmy też producentami Ofiary.

Chrystus jest Najwyższym Kapłanem.

Kapłan ministerialny działa sakramentalnie w Jego osobie.

A wierni uczestniczą, ofiarując duchowo własne życie.

Jest to bardzo bliskie temu, czego sam Sobór domagał się:

aby wierni uczyli się składać siebie w ofierze wraz z nieskalaną Ofiarą, nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim.

Jakież jest to głębokie!

Choroba.

Praca.

Problemy małżeńskie.

Zmartwienia.

Grzechy, za które żałujemy.

Cierpienia.

Poświęcenia.

Dzieci.

Projekty.

Wszystko może zostać złożone na ołtarzu.

---

34. Msza jako szkoła ofiary

Nasze społeczeństwo uczy:

> *„Szukaj swojego komfortu”.*

Msza uczy:

> ***„Oddaj samego siebie”.***

Nasze społeczeństwo uczy:

> *„Rób wszystko, co czyni cię szczęśliwym”.*

Krzyż uczy:

> ***„Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”.***

Nasze społeczeństwo uczy:

> *„Ty jesteś centrum”.*

Liturgia uczy:

> ***„Święty, Święty, Święty jest Pan”.***

Dlatego prawdziwie katolicka liturgia powinna formować ludzi zdolnych do ofiary.

Ponieważ chrześcijaństwo bez ofiary jest niezrozumiałe.

---

35. Co powinniśmy dzisiaj na nowo odkryć?

Nie musimy koniecznie myśleć wyłącznie w kategoriach „powrotu do przeszłości”.

Możemy raczej mówić o **ponownym odkryciu tego, czego nigdy nie powinno się utracić**.

1. Poczucie sacrum

Kościół powinien różnić się od każdego innego budynku.

2. Cisza

Musimy na nowo odkryć autentyczne chwile ciszy przed Mszą, podczas niej i po niej.

3. Śpiew gregoriański

Nie jako eksponat muzealny, ale jako żywe dziedzictwo muzyczne Kościoła łacińskiego.

4. Łacina

Nie jako barierę, lecz jako wspólne dziedzictwo, które może współistnieć z językiem narodowym.

5. Cześć

Przyklęknięcia, pokłony, cisza i godność.

6. Zrozumienie Ofiary

Msza powinna być ponownie jasno wyjaśniana jako Ofiara Chrystusa.

7. Adoracja eucharystyczna

Nie może istnieć prawdziwa kultura eucharystyczna bez adoracji.

8. Spowiedź

Uczestnictwo w Eucharystii wymaga życia nawrócenia.

9. Formacja liturgiczna

Nie wystarczy zmienić form.

Trzeba nauczyć ich znaczenia.

10. Centralność Chrystusa

Ponad kapłanem, chórem, lektorami, grupą parafialną i każdym ruchem.

Chrystus.

36. Nie potrzebujemy „bardziej nowoczesnej” liturgii

Być może potrzebujemy liturgii **bardziej katolickiej**.

To stwierdzenie jest o wiele głębsze.

Ponieważ „nowoczesne” oznacza tymczasowe.

„Katolickie” oznacza powszechne.

Kościół nie powinien konkurować ze światem.

Nie powinien używać dokładnie tych samych kodów co świat, aby go przyciągnąć.

Kościół posiada coś, czego świat nie może zaoferować:

Chrystusa.

A kiedy liturgia rzeczywiście czyni Chrystusa widzialnym, dzieje się coś niezwykłego.

Człowiek wchodzi.

Spotyka coś, czego sam nie stworzył.

I właśnie dlatego może zacząć się zmieniać.

37. Liturgia powinna być dostępna, ale nie

banalna

Istnieje ogromna różnica pomiędzy:

uczynieniem tajemnicy zrozumiałą

a

usunięciem tajemnicy, aby uczynić ją zrozumiałą.

Pierwsze jest ewangelizacją.

Drugie jest zubożeniem.

Dziecko może nie rozumieć teologii transsubstancjacji.

Ale może nauczyć się klękać.

Może nauczyć się pozostawać w ciszy.

Może nauczyć się, że ołtarz jest święty.

Może nauczyć się, że kapłan nie odgrywa roli.

Może nauczyć się, że konsekrowana hostia nie jest zwykłym symbolem.

A z czasem zrozumie.

---

38. Również piękno ewangelizuje

Święty Augustyn mówił o pięknie jako o czymś zdolnym prowadzić duszę ku Bogu.

Liturgia posiada piękno, które nie jest jedynie dekoracyjne.

Jest teologiczne.

Kadzidło mówi:

Bóg jest święty.

Cisza mówi:

Bóg jest tajemnicą.

Śpiew gregoriański mówi:

Modlimy się, a nie jesteśmy zabawiani.

Ołtarz mówi:

Chrystus składa Siebie w ofierze.

Tabernakulum mówi:

Chrystus jest rzeczywiście obecny.

Przyklęknięcie mówi:

Bóg zasługuje na adorację.

Kapłan w szatach liturgicznych mówi:

Nie działa z własnej inicjatywy.

Wszystko mówi.

---

39. Wielka nauka Soboru Watykańskiego II

Byłoby niesprawiedliwe sprowadzić całą tę analizę do oskarżenia przeciwko Soborowi.

Sacrosanctum Concilium zawiera głęboko tradycyjne stwierdzenia:

- liturgia jako kult Bożego majestatu;

- Eucharystia jako Ofiara;
- obecność Chrystusa;
- znaczenie ciszy;
- zachowanie łaciny;
- znaczenie śpiewu gregoriańskiego;
- znaczenie uczestnictwa wewnętrznego;
- potrzeba formacji liturgicznej;
- cześć;
- ciągłość z Tradycją.

Problem historyczny polega na tym, że **późniejsza praktyczna realizacja poszła znacznie dalej i w niektórych kontekstach była o wiele bardziej radykalna, niż wydawało się tego wymagać wiele postanowień samego Soboru**.

I właśnie to jest jedna z debat, które nadal trwają.

---

40. A ta debata pozostaje aktualna

Nie mówimy o kwestii archeologicznej.

Jest to kwestia całkowicie aktualna.

W 2026 roku nadal pytamy:

- Co oznacza uczestnictwo we Mszy?
- Jakie miejsce powinna zajmować cisza?
- Jak kapłan powinien celebrować?
- W jaki sposób wiara jest przekazywana poprzez obrzędy?
- Jak możemy odzyskać poczucie sacrum?
- Jak możemy przyciągnąć młodych, nie banalizując kultu?
- Jak możemy zachować Tradycję, nie zamieniając jej w nostalgię?
- Jak możemy prawowicie reformować bez zerwania z ciągłością?
- Jak Eucharystia może ponownie stać się prawdziwym centrum życia katolickiego?

Odpowiedzi nie znajdziemy po prostu poprzez zmianę kilku rubryk.

Ponieważ problem jest głębszy.

Potrzebujemy odnowy liturgicznej, która będzie jednocześnie odnową wiary.

---

41. Prawdziwym problemem nie jest łacina przeciwko językowi polskiemu

Nie chodzi też o:

Mszę tradycyjną przeciwko nowej Mszy.

Głębsza kwestia brzmi:

Bóg czy człowiek?

Kiedy Bóg jest w centrum:

język będzie narzędziem.

Muzyka będzie narzędziem.

Architektura będzie narzędziem.

Gesty będą narzędziami.

Kapłan będzie sługą.

Wierni będą adorującymi.

Liturgia będzie święta.

Ale kiedy człowiek zaczyna zajmować centrum:

liturgia staje się doświadczeniem.

Kapłan staje się protagonistą.

Muzyka staje się rozrywką.

Uczestnictwo staje się aktywnością.

Kościół staje się salą.

A Msza może w końcu zacząć przypominać zgromadzenie.

---

42. Odpowiedzią nie jest nostalgia, lecz adoracja

Jest to być może najważniejszy wniosek dla katolika tradycyjnego.

Nie bronimy dawnej liturgii tylko dlatego, że jest dawna.

Bronimy jej wtedy, gdy jej formy pomagają przekazywać to, w co wierzy Kościół.

Nie chcemy łaciny dla samej łaciny.

Chcemy na nowo odkryć znaczenie powszechności i świętości, które może ona wyrażać.

Nie chcemy ciszy po prostu dlatego, że lubimy ciszę.

Chcemy ciszy, ponieważ potrzebujemy słuchać Boga.

Nie chcemy śpiewu gregoriańskiego dlatego, że jest średniowieczny.

Chcemy ponownie odkryć muzykę zrodzoną dla modlitwy.

Nie chcemy klękać dlatego, że jest to dawny zwyczaj.

Klękamy, ponieważ **Chrystus jest Bogiem**.

Nie chcemy, aby kapłan odwracał się plecami do ludu z powodów czysto estetycznych.

Chcemy, aby cała wspólnota, wraz z kapłanem, mogła wyrazić ciałem, że **wszyscy patrzymy**

na Pana.

---

43. Liturgia, której potrzebujemy

Być może Kościół naszych czasów nie potrzebuje liturgii, która stara się być bardziej podobna do świata.

Być może potrzebuje liturgii, która ponownie pokaże światu **coś, czego sam świat nie jest już w stanie ukazać**.

Ciszę.

Wieczność.

Ofiarę.

Piękno.

Prawdę.

Grzech.

Miłosierdzie.

Rzeczywistą obecność.

Krzyż.

Zmartwychwstanie.

A przede wszystkim:

Jezusa Chrystusa.

Ponieważ kiedy kapłan mówi:

> *„To jest Ciało moje”.*

nie stoimy wobec metafory.

Kiedy mówi:

> *„To jest kielich Krwi mojej”.*

nie stoimy wobec zwykłego przedstawienia.

Stoimy wobec tajemnicy wiary.

I dlatego liturgia nie może być traktowana jak jakakolwiek inna ludzka działalność.

---

44. Zakończenie: bardziej dostępna czy bardziej protestancka?

Powróćmy wreszcie do naszego początkowego pytania.

Czy liturgia została zmieniona, aby była bardziej dostępna, czy aby stała się bardziej protestancka?

Historycznie ścisła odpowiedź brzmi:

Sobór Watykański II dążył do odnowy liturgicznej, która miała sprzyjać bardziej świadomemu, aktywnemu i owocnemu uczestnictwu, większemu bogactwu tekstów biblijnych i lepszemu rozumieniu obrzędów. Nie nakazał przekształcenia katolickiej liturgii w protestancką formę kultu.

Ale równie uprawnione jest pytanie, czy **niektóre sposoby zastosowania reformy** doprowadziły w niektórych miejscach do nadmiernie horyzontalnego, wspólnotowego lub

dydaktycznego rozumienia Mszy, które w praktyce – nie usuwając jej doktryny – przesłoniło jej charakter ofiarny, kapłański i adoracyjny.

I właśnie tutaj znajduje się jedno z wielkich wyzwań Kościoła XXI wieku:

odnaleźć równowagę.

Nie powinniśmy przeciwstawiać:

Tradycji i Soboru.

Powinniśmy na nowo odkryć:

Tradycję + prawdziwą reformę + cześć + ciągłość.

Kościół nie powinien czynić Mszy mniej tajemniczą.

Powinien nauczyć współczesnego człowieka **wchodzić w tajemnicę**.

Być może bowiem problem nie polega na tym, że liturgia jest zbyt trudna.

Być może zapomnieliśmy o czymś o wiele prostszym:

> ***„Nie zbliżaj się tutaj! Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą”.***
> *(Wj 3,5)*

Mojżesz nie potrzebował, aby Bóg uczynił płonący krzew „bardziej dostępnym”.

Potrzebował nauczyć się **zdejmować sandały przed tajemnicą**.

I być może jest to również lekcja, którą katolicka liturgia może ofiarować współczesnemu człowiekowi.

W świecie, który krzyczy — **ciszę**.

W świecie, który wszystko banalizuje — **sacrum**.

W świecie, który oddaje cześć samemu sobie — **adorację**.

W świecie, który ucieka od ofiary — **Krzyż**.

A w świecie, który rozpaczliwie szuka czegoś prawdziwego:

Chrystusa.